

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Przepraszamy naszych P.T. Kolporterów i Abonentów za nieregularne dostarczanie naszego tygodnika. Powodem były lokalne krótkotrwałe strajki na różnych początkowych punktach rozdzielczych. Poczta zapewnia nas, że dostawa pism w najbliższym czasie ulegnie poprawie.

Nr 49 (397)

NIEDZIELA 18 GRUDNIA 1966 r.

ROK VIII

WYDAWNICTWO

Rozważania Adwentowe

Adwent w świadomości współczesnego katolika jest najczęściej rozumiany jako historyczne a zarazem i symboliczne przypomnienie tego czasu, kiedy ludzie oczekiwali na przyjście Zbawiciela świata.

Dawna liturgia kościelna i dawni pisarze kościelni, mówiąc o Adwencie, kierowali myśli wiernych do Sądu Ostatecznego i przyjścia Chrystusa Pana jako Sędziego żywych i umarłych. Myśli te zdawała się uzasadniać ewangelia pierwszej niedzieli Adwentu, rozciągająca groźbę sądu świata i ostatecznego rozrachunku Boga z człowiekiem.

Lecz to pierwsze i to drugie ujęcie Adwentu nie jest ujęciem całościowym. We współczesnej liturgii myśli apokaliptyczna jest słabo akcentowana. Obecnie Kościół w swej liturgii silny nacisk kładzie na to, by wierni przeżywali okres Adwentu jako przygotowanie się i jako oczekiwanie na przyjęcie łask Chrystusa Pana, które On przyniósł nam przez swoje Narodzenie.

Myśli te w sposób najgłębszy wypowiedział św. Paweł Apostoł w liście do Rzymian. Te myśli Pawłowe Kościół przejął do swo-

jej adwentowej liturgii i nimi nadaje ton adwentowemu okresowi: „Noc już przeminęła i przybliżył się dzień. Odrzucimy tedy uczynki ciemności i przywdziejmy zbroje światła... Przyobleczcie się w zbroję światłości”.

Nocą — nazywa Paweł życie człowieka w stanie grzechu. Dniem — życie człowieka w stanie łaski uświęcającej. Tę łaskę uświęcającą otrzymujemy dzięki narodzeniu się Chrystusa w Betlejem i dzięki Jego śmierci na krzyżu. Toteż Apostoł wyjaśnia w jaką zbroję przyoblec się ma chrześcijanin: „przyobleczcie się w Paną naszego Jezusa Chrystusa”.

Chrześcijanin od momentu chrztu otrzymuje jakby duchowe uczulenie na rozpoznawanie łaski Bożej i tęsknotę za nią. Ta tęsknota za łaską Bożą jest dla wierzącego jakby ciągła pobudka do poszukiwania łaski Bożej, korzystania i trwania w niej. Tę duchową tęsknotę przeżywa każdy sam osobiście, dopóki nie spotka na swej drodze życiowej Chrystusa, tak jak

niegdyś Jan Chrzciciel Go spotkał. I dopóki nie przekona się na sobie o prawdziwość słów: „Oto Baranek Boży, oto który zładzi grzechy świata”.

Pismo św. wyraźnie i jasno poucza, że dawca łaski jest Chrystus. „Prawo bowiem dane jest przez Mojżesza, łaska zaś i prawda stała się przez Jezusa Chrystusa” — pisze św. Jan Apostoł. Łaska i prawda są właśnie tymi skarbnicami, które przynosi nam Boże Narodzenie. „A z pełności Jego wszyszcymy wzięli łaskę za łaskę”.

W czasie adwentowym kaznodzieje zazwyczaj biorą na wzór swoich kazań przepowiadania św. Jana Chrzciciela. Urywek kazań tego wielkiego poprzednika Chrystusa zachował się w ewangeljach. „Pokute czynicie, albowiem przybliżyło się Królestwo Niebieskie”. — To akcentowanie pokuty w Adwencie ma na celu przygotowanie człowieka do przyjęcia łaski Chrystusowej. Zgadza się to zupełnie z duchem Adwentu. Pokuta bowiem jest odwróceniem się od stworzeń, a zwróceniem się do Boga.

Co należy rozumieć przez odwrócenie się od stworzeń? — Znaczy to, że wszystkim rzeczom, ludziom, całemu otaczającemu nas światu zjawisk i rzeczy trzeba przyznać i nadać taką pozycję w naszym życiu, na jaką zasługują. Nie przeceniać ich, ale też i nie lekceważyć.

Co natomiast należy rozumieć przez zwrócenie się do Boga? — To znaczy, że sprawom Boga i sprawom duszy należy w życiu naszym przyznać miejsce nadrzędne.

Wyraźnie i jasno określił znaczenie pokuty Chrystus Pan, kiedy pouczał o umiłowaniu Boga nade wszystko, o miłości bliźniego i o wartości duszy. Samo jednak tylko takie teoretyczne pojęcie pokuty i zrozumienie jej znaczenia okazałoby się dla duszy naszej i dla życia duchowego bezpożytecznym, gdyby nie miało zastosowania w życiu. Wiara domaga się od swoich wyznawców zharmonizowania życia z uznanymi zasadami. Życie nie może zaprzeczać temu, co się uznaje za słuszne i prawdziwe.

(Dokończenie na str. 8)

Ulica St. Honore w Paryżu, przy której znajduje się kościół polski, — przybrała gwiazdkowy charakter i codziennie wieczorem błyszczy tysiącami lamp ułożonych we wzory przypominających nadchodzące święta Bożego Narodzenia.





„Torujcie ścieżki Jego...”

W dzisiejszej ewangelii św. Łukasz — podobnie jak zesłanych niedzieli — prowadzi nas znowu w krainę Jordanu. Każę nam wpatrywać się w świetlaną postać Jana Chrzciciela, a bardziej jeszcze wsłuchiwać się w jego mądre słowa. Ale najpierw wylicza Ewangelista szereg różnych imion. W jakim celu to czyni? — Niewątpliwie chce jak najbardziej konkretnie podać czas, w którym Jan Chrzciciel rozpoczął swą działalność.

Przypomnijmy, że Ziemia Święta za czasów Jana Chrzciciela podlegała władzy cesarza rzymskiego. Ten — chcąc ułatwić sobie zaprowadzenie rygoru i wymusić pełny posłuch w narodzie podbitym — terytorium Palestyny podzielił na cztery prowincje. Każdą z nich zarządzał namiestnik cesarski zwany tetrarchą. Tetrarcha jest to wyraz grecki, po polsku znaczy w tym wypadku tyle, co właśnie zarządca czwartej części.

Św. Łukasz Ewangelista najpierw wymienia datę — piętnasty rok panowania cesarza — to znaczy 9 rok po narodzeniu Chrystusa. I zaraz podaje imię cesarza Tyberiusza, by następnie wymienić imiona czterech namiestników i nazwy czterech części Ziemi Świętej. Wylicza też imiennie najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza.

Otóż wtedy, w roku 29, „stało się słowo Pańskie do Jana, Zachariaszowego syna, na pustyni”.

Bóg przemówił do Jana. Sprawił, że Jan po latach samotniczego i umartwionego życia na pustyni, wraca między ludzi i roz-

poczyna przygotowywać naród wybrany na przyjęcie Mesjasza.

Działalność swą Jan Chrzciciel rozpoczął w piętnastym roku panowania cesarza Tyberiusza, w okolicach rzeki Jordanu. Głównie działał słowem. Przemawiał, uczył, napominał. Przy czym chętnie używał porównań. I dzisiejsza ewangelia podaje takie porównanie. A chociaż św. Łukasz powtarza je za prorokiem Izajaszem, ma ono jednak swój odpowiednik w podrózach ówczesnych monarchów.

Kiedy bowiem do jakiejś miejscowości został zapowiedziany przyjazd monarchy, nakazem miejscowego władcy ludność oczyszczała drogi, wyrównywała doły i wyboje, krzywizny wyprostowywała, odrzucała kamienie, żeby królowi zaoszczędzić przykrości i ewentualnych wypadków i by mu jak najbardziej umilił

wjazd. Toteż Jan Chrzciciel wiedząc, że go słuchacze najlepiej zrozumieją, jeśli będzie mówił do nich ich językiem i obrazami znanymi, głosił: „chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów; jako napisano w księdze mów Izajasza proroka: Głos wołającego na pustyni: Gotujcie drogę Pańską, torujcie ścieżki Jego. Wszelka dolina niech będzie wypelniona i każda góra i wzniesienie niższe będą. Krzywe drogi staną się proste, a ostre wygładzone będą i każdy człowiek ujrzy zbawienie Boże”.

Oczywiście, Jan Chrzciciel nie żądał tylko uporządkowania dróg na przyjęcie Mesjasza. Słowa wyżej przytoczone mają inny sens. Góry i wzniesienia w języku św. Jana Chrzciciela oznaczają grzechy; doliny — brak dobrych uczynków i cnoty; krzywe drogi — przeróżne krzywdy, niezgody, gniewy, nienawiści. Przeto rozwijając porównanie Izajasza proroka, św. Jan tak nauczał:

Mesjasz jest już blisko. Jeśli chcecie Go godnie przyjąć, uporządkujcie życie wasze, oczyście dusze wasze, usuwając z nich wszystko, co jest grzeszne, co jest złem, co nie może być Mu miłe. Mesjasz jest święty. Zmyjcie więc pokutą grzechy wasze, czyli — zwróćcie się do Boga. Naprawcie wyrządzone bliźnim krzywdy, zapomnijcie urazy, pogódźcie się, wyrzucając z serc waszych nienawiść. Bądźcie miłosierni, zdobywajcie cnoty i pełnijcie dobre uczynki. Bo właśnie tak żyjąc naj-

Ewangelia

NA 4 NIEDZIELĘ ADWENTU

18 grudnia

(według św. Łukasza 3, 1-6)



Piętnastego roku panowania Tyberiusza cesarza, gdy Poncjusz Piłat rządził żydowską ziemią, a Herod był tetrarchą galilejskim, a Filip, brat jego tetrarchą iturei i trachonickiej krainy, Lizaniasz zaś abileńskim tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza, stało się słowo Pańskie od Jana, Zachariaszowego syna, na pustyni. I przeszedł całą nadjordańską krainę opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, jako jest napisane w księdze mów Izajasza proroka: Głos wołającego na pustyni: gotujcie drogę Panu, oczyńcie proste ścieżki Jego. — Wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżony, i krzywe miejsca będą proste, a ostre — drogami gładkimi. I ujrzy wszelkie ciało zbawienie Boże.

lepiej przygotujecie się na przyjęcie przyobiecanego Mesjasza.

Uspołecznienie ludzkości

II

Adwent ma nam między innymi przypominać przyjście Pana Jezusa na świat. Ma nas duchowo przygotować do godnego uczczenia pamiętki Bożego Narodzenia. I już za tydzień, bo dzisiaj czwarta, a więc ostatnia niedziela Adwentu.

I my, wsłuchując się, w słowa Jana Chrzciciela, zrzućmy z siebie złego człowieka. Przez spowiedź św. wyrzućmy z naszego serca grzechy, a przez Komunię świętą, przez dobre uczynki, przez postęp w cnotach, rozwijajmy nowego człowieka, dobrego, sprawliwego, miłosiernego, obowiązkowego. Bo pamiętajmy, że nie ten jest dobrym katolikiem, kto dużo mówi o Kościele, ale ten, kto po katolicku żyje i pracuje.

Tydzień Boży

NIEDZIELA 18 GRUDNIA

Czwarta Niedziela Adwentu

Św. Gracjana, Wyznawcy i Biskupa

POMIEDZIALEK 19 GRUDNIA

Św. Grzegorza, Wyznawcy i Biskupa

WTOREK 20 grudnia

Św. Pelagii, Pokutnicy

ŚRODA 21 GRUDNIA

Św. Tomasza, Apostoła

CZWARTEK 22 grudnia

Św. Zenona, Męczennika

PIĄTEK 23 GRUDNIA

Św. Wiktorii, Panny i Męczenniczki

SOBOTA 24 GRUDNIA

Adama i Ewy

Konstytucja Pastoralna Gaudium et Spes, w której Sobór mówi o stosunku Kościoła do świata, jest przedłużeniem nauki społecznej ostatnich Papieży, szczególnie od Leona XIII począwszy. Znajdujemy w niej wiele myśli zaczerpniętych z ich nauki, a szczególnie z Encykliki Mater et Magistra, Jana XXIII. To też nie dziwnego, że we wielu krajach, które zwalczają katolicką naukę społeczną, dotychczas nie ogłoszono ani Konstytucji Gaudium et Spes, ani nawet Encykliki Mater et Magistra Jana XXIII. Mimo, że dla celów propagandy, często na tego Papieża się powołują.

Sobór Watykański II jasno mówi, że rozwój świata idzie w kierunku coraz większego uspołeczniania życia ludzkiego i jego organizacji. Język polski w tym wypadku, lepiej aniżeli inne języki pozwala na jasne sprecyzowanie pewnych pojęć.

Dzięki temu, możemy podkreślić wielką różnicę jaka istnieje między katolicką nauką o uspołecznianiu życia ludzkiego, a socjalizacją życia w pojęciu marksistowskim. Uspołecznianie ludzkości według nauki katolickiej, a budowa państwa socjalistycznego, to pojęcia odmienne, a nawet często sprzeczne.

Katolicka nauka o uspołecznianiu życia, bierze jako podstawę naturę człowieka. Inteligentny, rozumny, zdolny do miłości, wymiany myśli i uczuć — człowiek jest nie tylko uzdolniony do życia w społeczeństwie, ale również do szerokiej współpracy społecznej. Przez tę współpracę i w społeczeństwie, człowiek dochodzi do osobistej doskonałości oraz ostatecznego celu swojego. Katolicka nauka o uspołecznianiu ludzkości prowadzi od pierwszej, naturalnej komórki społecznej jaką jest rodzina, poprzez niezliczoną ilość organizacji między rodziną i państwem, do grup i zgrupowań organizacji międzynarodowych, aż do zbratania wszystkich narodów i współpracy w ramach jednej wielkiej rodziny, jaką jest cała ludzkość.

Katolicka nauka o uspołecznianiu ludzkości, jest oparta na wolności człowieka, gdyż z niej bierze początek. — Ma na celu

dobro każdego człowieka, gdyż uznaje nie skończoną godność osoby ludzkiej. — Nie przekreśla osobistego celu człowieka, gdyż podkreśla, że organizacje społeczne tylko wtedy mają rację istnienia, gdy służą człowiekowi.

Tymczasem socjalizacja w pojęciu marksistowskim, w praktyce oznacza upaństwowienie, przekreśla człowieka, a jako ostateczny cel stawia państwo. Socjalizacja marksistowska nie rodzi się z wolnej inicjatywy człowieka — ale z dyktatury Partii. Dlatego nie liczy się z wolnością jednostki, nie ma na celu dobra wszystkich obywateli, a tylko dobro Państwa, które jest traktowane jako własność Partii, a nie jako rzecz pospolitą, jako własność wszystkich obywateli.

Socjalizacja marksistowska dzieli ludzi na obywateli pierwszej klasy, mających wszystkie prawa: to członkowie Partii; i obywateli drugiej klasy o ograniczonej wolności swobodnego kształcenia samego życia, i ograniczonych w prawie korzystania ze wszystkich t.zw. dóbr socjalistycznych.

To podkreślanie różnicy między katolicką nauką o uspołecznianiu życia, a marksistowską socjalizacją jest bardzo ważne. Kościół naucza, że ludzie mają uspołeczniać siebie i ludzkość, ale to nie znaczy, że katolicy mają obowiązek współpracy w budowaniu państwa socjalistycznego według recepty Marksa.

Według nauki katolickiej ludzie mają prawo do wolnego zrzeszania się. Dla dobra powszechnego organizacje mogą podlegać pewnej kontroli, aby nie działały na szkodę innych obywateli. Ale poza tym są one wolne, a celem ich jest dobro członków. Dlatego według nauki katolickiej, między rodziną a państwem jest miejsce na wprost nieograniczona ilość najróżniejszych organizacji wolnych, niezależnych, wzajemnie się uzupełniających czy równoważących. Natomiast w marksistowskim państwie socjalistycznym, zasadniczo istnieje tylko jedna organizacja: Partia. Wszystkie inne, mimo pozorów wolności, tylko wtedy mogą istnieć, gdy służą celom wyznaczonym przez Partię.

Ten fakt, mniej spozstrzegaliśmy w organizacjach gospodarczych, jaskrawo uderza w organizacjach kulturalnych, artystycznych i zwłaszcza religijnych. Ponieważ organizacje religijne z zasady nie mogą służyć Partii, szerzącej ateizm, dlatego są one w ogóle zakazane lub tylko tolerowane, a mocno ograniczone w wolności działania. Podobnie jest z organizacjami artystycznymi i kulturalnymi a nawet naukowymi.

Przy czytaniu tekstów soborowych i encyklik, trzeba pamiętać o różnicy między katolicką nauką o uspołecznianiu ludzkości, a marksistowskim pojęciem socjalizacji. To uchroni nas od pomieszczenia pojęć, a szczególnie od niepokoju ducha i sumienia.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Bekeja

NA 4 NIEDZIELE ADWENTU

(z listu św. Pawła Apostoła do Korwntian 1, 4, 1-5)

Bracia! Niech ludzie nas uważają jako sługi Chrystusowe i szafarzy tajemnic Bożych. A to czego się żąda od szafarzy, aby każdy nalezion był wiernym. Co do mnie zaś za najmniejszą sobie rzecz poczytuję, bym przez was był sądzony albo przez ludzi, lecz i sam siebie nie sądzę. Bo chociaż się do niczego nie pozwam, nie przeto jestem usprawiedliwiony, sądzią zaś moi Pan jest. A zatem nie sądzicie przed czasem, aż przyjdzie Pan, który też oświeci rzeczy ukryte w ciemnościach i objawi tajniki serc, a wtedy każdy otrzyma chwałę od Boga.



Z E Ś W I A T A

BISKUPI NIEMIECCY ZWRÓCILI SIĘ DO STOLICY APOSTOLSKIEJ Z PROŚBĄ O BEATYFIKACJĘ O. KOLBE

Ks. Kardynał Wyszyński w swoim kazaniu wygłoszonym w Niepokalanowie ujawnił nie opublikowaną dotąd wiadomość, że biskupi niemieccy poprosili Stolicę Apostolską o zaliczenie w poczet błogosławionych O. Maksymiliana Kolbe, zamęczonego przez Niemców w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

„W czasie drugiej sesji soborowej — mówił kardynał — biskupi niemieccy zwrócili się do nas ze słowami: „Nasi bracia zamordowali O. Kolbe. Pragniemy przyczynić się do jego chwały. Zwróćmy się wspólnie z odpowiednim memoriałem do Ojca św. o beatyfikację O. Maksymiliana. Pragniemy, aby ten wspólny memoriał stał się znakiem odkupienia za zło, które naród niemiecki wyrządził Polsce”.

W ostatnich dniach Kongregacja Rytów dyskutowała na temat heroicznego czynu służby Bożego. Wyraża się nadzieję, że procedura zostanie przyspieszona i że beatyfikacja może nastąpić na zakończenie uroczystości milenijnych.

FALSZYWY ALARM

W związku z wyjazdem ks. prał. Franco Costa, naczelnego kapelana włoskiej Akcji Katolickiej, do Polski, rozeszły się w prasie najrozmaitsze wiadomości na temat rzekomego podjęcia rozmów pomiędzy Stolicą Apostolską i rządem warszawskim. Okazuje się, że ks. prał. Costa w czasie swojego pobytu w Polsce żadnej osobistości politycznej nie widział, natomiast złożył wizytę Prymasowi Polski, ks. kardynałowi Wyszyńskiemu.

NA UNIWERSYTECIE KATOLICKIM W LUBLINIE

Przemawiając na otwarciu roku akademickiego w Lublinie, ks. Kardynał Wyszyński przypomniał m.in. restrykcje, jakie stosowane są wobec wy dawnictw katolickich w Polsce. Prymas Polski wyraził żal, że czynniki państwowe nie udzieliły zgody na wydanie Encyklopedii jak również Historii Kościoła. „Bez dialogu — mówił kardynał — koegzystencja staje się monolo-

giem, a monolog równa się zatrzymaniu postępu narodu i jednostki”.

Słowa te były wypowiedziane wobec przedstawiciela ministra oświaty, który brał udział w inauguracji roku akademickiego.

SWOIŚCIE POJĘTA WOLNOŚĆ RELIGIJNA

Trzy kobiety należące do sekty Babilonów, zostały skazane w Rosji Sowieckiej na trzy lata więzienia za to, że założyły świątelnice dla dzieci. Sekta, do której należą nie zgadza się na ograniczenie wolności religijnej w Rosji Sowieckiej i jawnie to głosi.

PIERWSZE ZEBRANIE EUROPEJSKIE BISKUPÓW ODBĘDZIE SIĘ W HOLANDII

Komisja złożona z 10 osób przygotowuje program pierwszej europejskiej konferencji biskupów. Odbędzie się ona w Holandii, w małym seminarium w Noordwijkerhout niedaleko Rotterdamu w dniach od 10 do 14 lipca 1967 r. Przybędzie na nią około 100 biskupów reprezentujących 17 konferencji biskupich różnych krajów europejskich.

MIESZKANIE DLA BEZDOMNYCH W KATEDRZE

Administrator Apostolski brazylijskiej diecezji Sao Salvador de Bahia, zapoznawszy się z nędzą mieszkaniową biednych mieszkańców swojego miasta, oddał im do dyspozycji swoją katedrę. Czyn swój uzasadnił następująco: „Kiedy poznałem nieludzkie warunki mieszkaniowe i straszliwą nędzę ludności i kiedy ją porównałem z przepychem naszej katedry, zdecydowałem się przyjąć na nocleg do katedry tych wszyscy-

Z SZUKAJĄC ZDROWIA SPOŻYWAJ DOSKONAŁY

MIÓD
od polskiego pszczelarza

Cena 5-cio kilowego wiaderka wraz z przesyłką 30 F. — Zamawiać:

Mr S. PRZYBYCIEN
35 — TEILLAY

kich, którzy są pozabawieni dachu nad głową. Dla wielu rodzin będzie to tymczasowe rozwiązanie problemu mieszkaniowego. Bóg nie wymaga od nas przepychu i nie byłoby w duchu chrześcijańskim pozostawienie biednych na ulicy i w nędzy”.

ŻYCIE RELIGIJNE W HISZPANII

Władze hiszpańskiej diecezji Gerona przeprowadziły badania nad życiem religijnym na swoim terenie. Uznano, że wyniki przeprowadzonej ankiety na ogół nie różnią się od wyników w innych diecezjach. I tak 37 procent mieszkańców uczęszcza regularnie do kościoła w niedzielę i świętu. Tę grupę stanowią głównie ludzie klas średnich. Ankieta wskazuje bowiem, że najgorzej o praktykę religijną jest wśród warstw najwyższych i najniższych. Wśród robotników np. praktykuje regularnie tylko 12 procent. Spośród innych informacji na ten temat warto przytoczyć tę, że życie religijne znacznie jest bogatsze u mężczyzn samotnych niż u żonatyh, z tym, że wdowcy praktykują jednak słabo.

ANKIETA NA TEMAT CELIBATU

Wszyscy księża i zakonnicy w Holandii otrzymali ostatnio ankiety na temat poglądów odnośnie celibatu księży. Problem ten ma być bowiem przedyskutowany na narodowym synodzie w Holandii. Ankieta opracowana została przez grupę księży i podpisana przez przeszło 100 duchownych. Wśród nich znajdują się profesorowie na katolickim uniwersytecie w Nijmegen, profesorowie seminarium diecezjalnych i zakonnych, jak też księża zajmujący się duszpasterstwem.

W tym samym czasie przeprowadzona została ankieta wśród świeckich. Według jej wyników 57 procent katolików holenderskich jest za zniesieniem celibatu księży. Inne jeszcze ankiety dały jeszcze wyższy procent w tej mierze.

CUDZOZIEMCY NA UCZELNIACH W POLSCE

Radio Warszawa podało (20-go października), że w ubiegłym roku akademickim na wyższych uczelniach w Polsce studiowało ponad 1.800 cudzoziemców, pochodzących z 76 krajów. Wśród nich znajdowało się 721 studentów z krajów „socjalistycznych”, 511 z Afryki, 347 z Azji, pozostali zaś z Ameryki Południowej i krajów zachodnich.

Największą popularnością — stwierdza wspomniane Radio — cieszą się wśród studentów studiujących w Polsce: medycyna, studia techniczne i ekonomiczne. Duże wśród nich zainteresowanie budzą też wyższe uczelnie artystyczne.

Kiedy zamknęła za sobą drzwi, gagatek usiadł na łóżku i jął się zastanawiać. Z tą nie pójdzie tak łatwo, jak z innymi. Zazwyczaj, kiedy przejawiał taką wielką złość, wcale jej w sobie nie czuł. Obojętność nowej pani odebrała mu broń, budzącą dotąd największy postrach; musi wykombinować coś innego.

Weszła Augustyna bez pukania, zebrała skorupy naczyń, wytarła ścierką rozlaną kawę i mleko. A równocześnie przyglądała się gagatkowi spod oka, zdumiona, że taki jest spokojny.

— Przyniesi mi inne śniadanie, tylko już.

— Nie ma dwóch śniadań, paniczku. Co tam, obiad będzie lepiej smakował.

Cofnęła się do drzwi. Dopiero w progu odważyła się zawołać trochę arogancko:

— Pani nauczycielka wyraźnie mi zakazała!

I znów kompletna cisza. Gagatek poczuł się dziwnie nieswojo, prawie przestraszony: jeszcze nigdy w życiu nie był sam. Wstał znowu, otworzył drzwi, wychylił się przez poręcz schodów i zawołał półgłosem: — Dingo! — A potem głośniej: — Dingo! Dingo!

Zabrali psa ze sobą... Zawsze wskakiwał do auta, kiedy już ruszało... Gagatek był sam; był sam, ale mimo wszystko okazał się mocniejszy. Ona nie odważy się dopuścić, żeby zdecht z głodu... Najlepiej teraz leżeć sobie dalej... A w nocy wstanie: w śpiżarni zawsze jest pełno dobrych rzeczy. Zobaczymy, czyje będzie na wierzchu.

V

— Tak, tak — powiedział Loucrocq kumoszkom, zebranym w jego sklepiku — od

François MAURIAC

GAGATEK

razu w pociągu poznałem, że to chuchro umie się brnąć do rzeczy. Wyprawiła w świat całe towarzystwo: ojca, babcię Garrouste, Nianę. Teraz ona jest pania. A wie, czego chce. Pani Lanosse najlepiej wam powie: dzisiaj już o szóstej rano ona była u Lanosse'a, żeby założyć kratę do okna pokoju gagatka. Augustyna mi mówiła, że małemu jakby całkiem mowę odjęło, już wcale nie krzyczy. I da mu radę przez mrożenie głodem, jak zlemu psu, bo jest jak zły pies. O, wytesuje go. To charakterna kobieta, choć taka chudziņa.

— Jak tam pan sobie chce panie Loucrocq — odezwała się pani Gaudran, właścicielka sklepu bławatnego. — Ale ja z pewnością nie zostawiłabym swojego dziecka takiej paniusi, co to nie wie gdzie skąd się wzięła. I powiadam, że wszyscy tutaj musimy mieć oczy otwarte, żeby z biednego gagatka nie zrobili małego męczennika. W gazetach pełno jest takich opisów. Zawsze mnie zresztą koryciło, czemu to ciągle popełniają tyle zbrodni, a ja nigdy nie miałam szczęścia być przy czymś takim. Bo ja to bym lubiła zeznawać przed sądem. No, ale wiesz, co mogę wam powiedzieć? Wcale się nie dziwię, jeżeli ta cała historia paskudnie się skończy. A ta krata, to ma być niby taki sekwestr?

— Taki... co? — zapytał Loucrocq. — Pani to zna rozmaite słowa.

— To znaczy taki arest — wyjaśniła pani Gaudran. — W różnych rodzinach nawet z wysokich sfer, pan wie, zdarza się, że ludzi zamykają, sekwstrują bez powitania, bez jedzenia ani picia, a jak policja się wda, znajduje ich na jakimś barlogu we własnych odchodach.

— Słusznie pani mówi, pani Gaudran — przytaknęła pani Lanosse. — Ja zawsze powiadam: kto nie jest z tych stron, to już nie dobrego; bo inaczej siedziałby u siebie. Jeżeli ta kobieta przyjechała aż tu, do Millasse, musi mieć coś na sumieniu... Niech pani sama powie: może być inaczej?

— A poza tym, jak pan sobie tłumaczy, panie Loucrocq, że zdolowała w tak krótkim czasie wyprawić z domu całutką rodzinę?... Mnie to wszystko wydaje się jakieś podejrzane... Nie innego, rzuciła na nich urok.

— To średniowieczne pojęcie — obruszył się Loucrocq. — Teraz już nie ma czarownic.

— Nie ma czarownic? A ta z Gazinet? A ta czarownica z Jouanhaut, co mi usunęła trzy brodawki? Tak, nie ma czarownic! A ja panu powtarzam, że kiedy się wie, jakim Ernest był oczkiem w głowie całej rodziny, to można być pewnym, że w wyjeździe Romazilhe'ów jest coś niezwyčajnego. Ja swoje powtarzam: musimy mieć oczy otwarte i pilnować tej kreatury. A poza wszystkim, czy ona jest czarownica, czy nie, jak powiada mój mąż, jeżeli Romazilhe'owie chcą, żeby gagatek był tak a nie inaczej wychowany? Doswój mają majątków i pieniędzy dobrze polokowanych, i wszelkiego dobra, żeby mogli robić, co im się żywnie podoba. Czy to jest sprawa tej jakiejś pannicy? Do czego to się wtrąca? No powiedzcie sami...

— O, jeśli o mnie chodzi — zgodził się Loucrocq, zawsze nastawiony ugodowo wobec swych klientów — wcale nie leży w moim interesie, żeby ich dom był zamknięty, czy żeby nie dawali pożywienia temu gagatkowi, co je za czterech i to wyłącznie mięso, bo jarny nie cierpi. W Millasse nie dużo znajdzie domów, gdzie jedzą mięso dwa razy dziennie. Hm, jak tak sobie człowiek pomyśli... Wcale się nie zastanawiałem, że przez tę zasuszoną pluskwę dostanę sam po kieszeni... Ano tak... Jeśli jej się wydaje, że będzie mogła swobodnie dręczyć gagatka... W gruncie rzeczy, wszyscy jesteśmy do niego przywiązani: to taka osobliwość Millasse.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Na lotnisku paryskim Orly można obecnie podziwiać szopki z całego świata. Ta, której zdjęcie dziś zamieszczamy wyszła spod ręki znanego artysty Salvadora Dali.

ŁUDZIE SĄ TACY

NIE TYLKO ŁUDZIE. — I zwierzętom zbiera się czasem na to, by uciec sa granicę. Na granicy niemieckiej olbrzymi jeleń anakonod twardych żołnierzy z ochrony pogranicza. Jeden z nich dostał ostrągiu moga i stracił kilka szów, dwaj pozostali ulegli mniejszym obrażeniom. Po polycze jeleń uład się spokojnie na drugą stronę pasu granicznego.

BIEDNY ARTYSTA. — Malownicza panorama jednego z górnośląskich miast przynabiała do siebie artystę-malarza, który rozslawiał swe sztuki na polach za miastem i wciągił się do roboty. Po wielu godzinach pracy, pasący się w pobliżu baran zatahował murzura. Obraz uległ zniszczeniu, a artysta został dotkliwe poturbowany.

SKRUPULIŃNA KOREKTA. — W niemieckim mieście Nordhorn, burmistrz Huns Freytag zamurował akt erekcyjny w fundamenty nowego budowanego gmachu szkoły. Na drugi dzień ukazała się w lokalnej prasie fotografia aktu erekcyjnego, na którym zauważono, że nazwisko burmistrza napisano omyłkowo przez „i” zamiast przez „y”. W celu wprowadzenia poprawki, fundamenty rozebrano.

UPRZEJME OGŁOSZENIE. — W jednym z barów w Texasie wypowiedziano taki napis: „Goście proszeni, aby nie posługiwali się przy biciu kreslami i stolami. Paliki są za pięćcent”.

I TA POSŁUSZNA BANDYCIE. — „Roszkawię pani opanować swoje nerwy!” — powiedział do kelnerki w amerykańskim mieście Portsmouth handyla, próbując nagrać kasę restauracji. Kelnerka ustuchła wzwania, i bez nerwów, z zimną twarzą, chwyciła ramię i woczy siłżankę gorącego hitlonu. Dzięki temu udało się go same schwytać.

TRZYGIE TESCIOWE I. — Sąd w Szlezewiku rozpatrywał skargę wniesioną przez 36-letniego Alfreda Buchnera. Oto uroczenie sądu:

„Jeżeli tesciowna wtrąca się w sprawy małżeńskie swojego cięcia, może on żądać, aby opuściła dom. Małżonek ma to prawo nawet wtedy, gdy przy zakładaniu domu zdołał się na wspólne mieszkanie z tesciową”.

PODSŁUCHANE. — Młoda kobieta prowadzi samochód i spostrzeża, jak dwaj rolnicy akurat wchodzą na telegraficzne maszty.

— Poprta — mówi do przyjaciółki — im się wydaje, że siedzą za kierownicą po raz pierwszy.

Pytanie: — Przynanie przez JAD WASZEM odznaczeń stanowi fakt godny podkreślenia. Oto bowiem poważna społeczna organizacja izraelska po raz pierwszy bodaj daje wyraz uznania Polakom, którzy brali udział w ratowaniu ludności żydowskiej przed zagładą.

Odpowiedź: — Tak jest istotnie, JAD WASZEM prowadzi od kilku lat akcję zbierania materiałów, tyżących pomocy świadczącej ludności żydowskiej w czasie okupacji. Szereg Polaków, którzy odwiedzili państwo Izrael, otrzymało na miejscu dyplomy. Sadze, że obecne wręczenie medali stanowi jedynie symboliczny akt, który ma podkreślić poprzez te część odznaczonych, pars pro toto, uznanie narodu żydowskiego dla tych tysięcy Polaków, którzy spontanicznie, bądź w sposób zorganizowany spieszyli z pomocą ludności żydowskiej, narażając własne życie. Jeżeli idzie o te spontaniczne, samorzutną pomoc, to stanowczo za mało wiemy o tym.

Relacje wielu osób nie dotarły jeszcze do archiwów. Ale i te dane, które są w posiadaniu historyków, wskazują na bardzo szeroki zakres tej działalności w społeczeństwie polskim w latach okupacji.

Pytanie: — Pan, jako badacz tego okresu, posiada zapewne wiele danych ilustrujących ten udział. Swego czasu podjął Pan inicjatywę zbierania materiałów i relacji osób ocenionych...

Odpowiedź: — Wspomina Pan o zbieraniu materiałów, które publikowałem często na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Zbiór tych i innych relacji (uzyskanych m.in. w Izraelu), ukaże się wkrótce w poważnym wyborze w publikacji książkowej.

To mogę powiedzieć, że wśród tych, którzy, kierując się jedynie pobudkami czysto etycznymi, umieli zdobyć się na odwagę niesienia pomocy, byli i chłopcy, i robotnicy, i działacze komunistyczni, i księża, pielęgniarki i służące, siostry zakonne, lekarze i naukowcy wysokiej rangi.

Ta indywidualna pomoc Żydom, ukrywalnym się oza gettami, jak również pomoc materialna udzielana zamkniętym w obozach czy obozach, istniała od początku okupacji i nasilała się w miarę narastania wagi problemu. Znalazło to również odzwierciedlenie w publikacjach podziemia. Nawoływały one systematycznie do niesienia pomocy przesiładowanym, informując przy tym o narastającej tragedii Żydów zamkniętych w gettach.

Pytanie: — A jeśli idzie o zorganizowaną pomoc?

Odpowiedź: — Odezwa w tej sprawie ukazała się na początku sierpnia 1942 roku w ulocie pt. „Protest”. Był to apel ołara Zofii Kossak, nawołujący do czynnego przeciwstawienia się zbrodniczej działalności hitlerowców. Prasa PPR, or-

Za ratowanie Żydów polskich

Niedawno w ambasadzie Izraela w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia 12 Polakom odznaczeń, przyznanych im przez Instytut Pamięci Narodowej JAD WASZEM w Jerozolimie, za niesienie pomocy Żydom w czasie okupacji hitlerowskiej. W związku z tym stołeczny dziennik „Życie Warszawy” zamieścił wywiad z jednym z odznaczonych. Władysławem Bartoszewskim, publicystą i badaczem okresu okupacji, który osobiście brał udział w udzielaniu pomocy ludności żydowskiej zamkniętej w gettach, skazanej na eksterminację.

Niżej zamieszczamy przedruk wywiadu z „Życia Warszawy”. — (Red.)

ganizacji socjalistycznych i Stronnictwa Demokratycznego, wzywała Żydw do organizowania oporu przeciwko wysiedleniom i ratowania się ucieczką z getta. I społeczeństwo polskie do udzielania im pomocy. Podobnie — tajne wydawnictwa AK i Delegatury.

Tym tysiącom Żydw, wrywającym się spoza murów getta i szukającym schronienia w t.zw. aryjskich dzielnicach, spieszyli z pomocą środowiska działaczy podziemia. Te poczynania w drugiej połowie roku 1942, uzyskały znamiona działalności zorganizowanej. We wrześniu 1942 r. powstał w Warszawie tajny Komitet Pomocy Żydom (RPZ) bardziej znany pod kryptonimem „ZEGOTA”, w której były reprezentowane różne demokratyczne środowiska polityczne podziemia.

Można by o tym mówić bardzo obszer- nie. Przytoczyć najpierw kilka danych tyżących działalności finansowej RPZ, która czyniła to w oparciu o funduze napływające do kraju drogami nielegalnymi, jak dotacje ówczesnego rządu polskiego w Londynie — w wysokości 250 tys. zł. miesięcznie w pierwszym okresie istnienia Rady w 1942 r., potem 500 tys. zł. miesięcznie w 1943 r., wreszcie miliona złotych miesięcznie — w 1944 r. Do tych sum należy doliczyć pomoc pieniężną organizacji żydowskich za granicą, od połowy 1943 r. zasilających dość poważnymi sumami uczesniczące w Radzie organizacje żydowskiego podziemia (Żydowski Komitet Narodowy i Bund). W zasięgu bezpośredniego działania RPZ znajdowało się kilka tysięcy osób.

Pytanie: — Działalność RPZ nie ograniczała się jedynie do strony finansowej...

Odpowiedź: — Istotnie Żydw znajdujący się w zakresie kontaktów Rady, poruczy komórk działającej zarówno w tajnych organizacjach społeczno-politycznych i wojskowych (AK, GL-AL, BCH, SOB, KB) jak i w środowiskach zawodowych (no-

nauczycieli, prawników czy dziennikarzy), byli zaopatrywani w potrzebne dokumenty, „kenkarty” czy „ausweisy”.

Sprawie opieki nad dziećmi żydowskimi próbował rozwiązać poprzez lokowanie ich w rodzinach polskich, bądź też w przytulakach, szpitalach, sierocinicach, w instytucjach opiekuńczych i wychowawczych. Szczególnie piękna rolę w tej sprawie odegrały klaszory katolickie. Dla udzielania zakazanej pomocy chorym Żydom, powołano referat opieki lekarskiej, z którym współpracowało bezinteresownie i z pełnym poświęceniem wielu lekarzy.

Nie tylko RPZ prowadziła tego rodzaju zorganizowaną działalność. Pomoc finansowa, lokalowa i legalizacyjna prowadziła także we własnym zakresie PPR. Trzeba też tu pamiętać o ludziach dobrej woli w takich instytucjach społecznych jak widzieli opieki społecznej zarządów miejskiej i szeregi komórek RGO.

Pytanie: — W ostatnim czasie ukazały się w kilku krajach książki, których autorzy orientują ool Polaków w jak najgorszym świetle, jako tych, co brali udział w przesiładowaniu ludności żydowskiej. Trudno traktować to inaczej, niż jako fałszy i kalumnie, rzucone na nasz naród.

Odpowiedź: — Nie znam wszystkich publikacji na ten temat. Przeważnie dowiaduje się o nich z omówień i recenzji, ale już i z tych tekstów, które znam, można wnioskować, że wynikają one bądź z zupełnej nieznamomości sytuacji, jaka panowała wtedy w okupowanej Polsce, bądź — co gorzej — sa produktem świadomej złości woli autorów.

Za zasadniczą nieuczciwość należy w ogóle uznać generalizowanie jednostkowych faktów. Przeciż w społeczeństwie polskim, tak jak w każdym innym, znajdował się pewien — znikomy zresztą procent — szumwin, przestępców lub ludzi zdeprawowanych przez wojnę, których za-

dza zarobku popychała do zdrady sprawy narodowej, skłaniając tu i ówdzie do współdracy z okupantem. Ale chciałbym przypomnieć, że nasze organizacje podziemne teply zdecydowanie wszelkie przejawy tego rodzaju wykrezeń, wykonując wyroki śmierci na donosicielach czy szan- talistach, których ofiarami było także bardzo wielu Polaków i działaczy polskiego podziemia (w wyniku poposiltej zdrady został wydany w ręce gestapo m.in. komendant ołowny AK, „Grot”).

Z drugiej strony autorzy tych publikacji zbyt łatwo zapominają, że warunki, które panowały w okupowanej Polsce, były nieporównywalne z warunkami w innych podobitych przez hitlerowców krajach. W praktyce tylko w Polsce Niemcy karali śmiercią każdw przejaw pomocy okazanej Żydom. Nawet za szklankę wody podanej Żydom.

Znane sa nazwiska setek Polaków, którzy ten akt człowieczeństwa przyłocili zyciem.

Pytanie: — W ogólnym rozrachunku historycznym, naród polski, obok narodu żydowskiego, poniósł w wyniku wojny i okupacji hitlerowskiej najdotkliwsze straty w substancji ludzkiej nie mówiąc już o substancji materialnej (za kulturalnej)...

Odpowiedź: — „Nie należy zapominać, że obok ponad 3 milionów Żydw polskich, zginęły ok. 3 miliony Polaków (m.in. 25 procent profesorów i wykładowców zostało zamordowanych).

W czasie pobytu w państwie Izrael spotkałem niemało osób, które padły ofiara przesiładowań hitlerowskich w okupowanej Polsce. Wszyscy ci ludzie wyrażali najwyższe uznanie dla bardzo licznych rodzin polskich za ich postawę w owych latach — postawę uznawaną za bohaterką — zarówno przez moich rozmówców, jak również przez wielu poważnych historyków, badaczy problemu.

Wydaje mi się, że w interesie przywrócenia ułmnych psychologicznych skutków wojny i w interesie zbliżenia między narodami należy w każdym razie wydobycie pozytywnych momentów i przykładów współdracy między ludźmi — choćby z mylą o wychowaniu młodego pokolenia. Z tego punktu widzenia można ałcie JAD WASZEM uznać za pożyteczną i konstruktywną podczą ady nieorze- mianiane lub podktywowane złą wolą publikacje o których co pewien czas słyszy- my, oddając tej sprawie zbliżenia między- ludzkiego jak najgorzej przysłuę.

Nie leży to na oewnio w dobrze zrozumianym interesie ani Polaków, ani Żydw, a bwa wręcz wykorzystywane przez spakobierców tych, którzy zarówno Polaków jak i Żydw posyłali do komór gazo- wych.

(Zap)

Migawki emigracyjne

BŁOGOSŁAWIONE SKUTKI MILLENIUM W DANII. — Problem nieudałciewie bojętej asymilacji i integracji Polaków w Danii stanowił tam dużą przeszkodę w duszpasterstwie. Trudności znaczenie się zmniejszyły dzięki obchodom milenijnym.

I tak ks. Ansgar Strange, konwertyta i b. pastor protestancki wyrażił życzenie, by ks. polski przyjeżdżał conajmniej raz w miesiącu (co na tamtejsze stosunki jest bardzo duzo) i oddał jedną z dwu Mszy św. na całkowicie użytek Polaków (teksty liturgiczne czytane są wyłącznie po polsku). Na tej Mszy św. sam (owarżyszys na organach śpiewow polskimi pieśniami religijnymi. Nie trzeba dodać, że z miejsca posyłał sobie tym nastawieniem pełną sympatię Polaków.

Inny proboszcz, ks. Wilhelm Vick z parafii Nykobing Faster sam urządził uroczyste nabożeństwo na uroczyscie Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej, a w specjalnym orędowny zachęcał swoich parafian do wzięcia udziału w centralnych uroczystościach milenijnych w Kopenhage.

W parafii, w której ludzie od niepamiętnych lat nie widzieli księstwa polskiego, miejscowy proboszcz zaprosił duszpastera polskiego celem odprawienia nabożeństwa, wygłoszenia kazania i wysłuchania spowiedzi. **DEMOKRATYCZNY BISKUP.** — Ks. biskup Hans Ludvig Martensen, jadąc z Kopenhagi na uroczystości Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej do Maribo, specjalnie zboczył z drogi, by zahnąć do samochodu, który sam prowadził, rodzinę polską, posiadającą środki lokomoty.

CIĘDEM DUŃSKIEGO MILLENIUM nawiązują Polacy w Danii powrót do sdro- wa ks. rektora Szymiska po ciężkiej chorobie.

SPIEWAK NIEPOKALANEJ. — Duży sukces w telewizji francuskiej uzyskał uczestnik Interluka św. Kazimierza z Tauricourt, Marian Palmowski. Przez 5 kolejnych niedziel dominował w t.zw. „Jeu de la chance”. W niedzielę 4 grudnia sam zapowiedział, że rezygnuje z dalszego udziału w konkursie. Znamienne jest, że młody śpiewak zaprezentował się pieśnią „Pieśń Maria”, a zakończył swoje występy pieśnią „Devant mon Dieu”, która kończy się również słowami „Pieśń Maria”. Mnie osobiście zaimponował Marian odzwęg w wykonaniu swojej wia- ry. „Do ostatniego dnia mego życia będę służył Tobie, Boze” — śpiewał w ostatniej swojej piosence. Przynosi on sukcesy swojej uścisni nie tylko głosem i kulturą śpiewaczą, ale również swoją postawą religijną.

OMEG 1

Pewnego razu w jednym z wielkich dzienników japońskich czytano następujące ogłoszenie :

„Sprzedam rodziców. Ojciec ma lat 70, a matka 65 lat. Oboje cieszą się dobrym zdrowiem. Cena 1000 (tysiąc) jen, ani o jedną jenę mniej. Zwracać się do Jamada, ulica, numer...”.

Nakład dziennika rozszedł się w okamgnieniu. Ogłoszenie dużymi literami na pierwszej stronie i to takiej treści, zwróciło powszechną uwagę. Ludzie czytali raz, drugi, trzeci, rozprawiali z ożywieniem, oburzali się : Co za bezczelność ! Jeszcze nigdy takiej reklamy nie było ! Co za podłość, co za czaszy ! Rodziców nawet sprzedają... Wyrodkii !

Pośród tych najbardziej zdziwionych było również i młode małżeństwo. Reklama i niewdzięczność dzieci poruszyły ich do teź.

— Co za czarna niewdzięczność ! — mówił mąż. — Dzieci sprzedają starych rodziców!... Jakież to niehumanne!...

— Patrz, mój drogi, — dodała żona — a my już dawno straciliśmy naszych ukochanych rodziców... Nie mamy już komu okazać swej dziecięcej miłości... Wiesz co ? A możebyśmy tak... Nie dokończyła swej myśli, ale mąż już wlot zrozumiał.

— Dobrze ! Chodźmy — zawołał z zapalem. — Zabierzemy ich do siebie i będziemy czcić, jak własnych rodziców!...

Jak postanowili, tak zrobili. Wzięli potrzebną kwotę pieniędzy i poszli pod wskazanym adresem do Jamada. Ale jakież było ich zdziwienie, gdy zamiast ubogiej chaty, jaką spodziewali się zobaczyć, ujrzeli przed sobą wspaniałą willę !

W pierwszej chwili myśleli, że zmylili adres. Wyjmują dziennik i przekonują się,

„Sprzedam rodziców”

(ZDARZENIE PRAWDZIWE)

że to jednak tutaj. Ulica, numer, właściciel — wszystko się zgadza... A mimo to...

Dłuższy czas nie wiedzieli, co mają robić, wreszcie zbliżyli się do bramy i mąż nacisnął dzwonek.

Niedługo czekali. Wkrótce rozległy się kroki dwojga ludzi i zdziwionym przybyszom ukazał się sympatyczny starzec i młoda staruszka. Z uśmiechem powitali gości i zapraszają do wejścia.

Weszli — niepewni i zażenowani — a młody człowiek zaczął jak najostrożniej :

— Proszę państwa, czytaliśmy dziś rano w dzienniku, że tu, pod tym adresem jest do sprzedania dwoje staruszków. Przybyliśmy więc ich kupić, ale nie wiem, czy czasem nie zmyliliśmy adresu. My straciliśmy już dawno własnych rodziców, dlatego chętniebyśmy ich wzięli za rodziców przybranych, aby ich uwolnić od niegodziwości syna...

Staruszkowie wzruszyli się oboje aż do łez takim dowodem miłości...

— Ależ rozumiemy, prosimy, prosimy... Tak, to tu... Proszę wejść dalej... Pomówimy...

Weszli do przepysznego salonu, a starzec ze wzruszeniem i radością zarazem zaczął objaśniać :

— Dwoje starych rodziców na sprzedaż — to właśnie my jesteśmy. Jesteśmy również właścicielami tego pałacu i licznych posiadłości, pól, lasów i łąk... Ale nie mamy dzieci, nie mamy spadkobierców. To było przyczyną naszej niezwykłej reklamy. Aby znaleźć kogoś szlachetnego, komuśbyśmy mogli powierzyć nasz majątek, żona moja wpadła na ten pomysł... kupna rodziców. Na taki towar amatorów dziś mało.

Dzisiaj miłość do rodziców, a zwłaszcza starszych wiekiem, jak my, jest rzeczą tak rzadką, że nawet nie spodziewaliśmy się znaleźć łatwo kupców na niewygodny, kłopotliwy, a „cieszący się dobrym zdrowiem” towar... Państwo jesteście zaccni i zasługujecie na szacunek. Musielicie być dobrymi dziećmi, skoro nie żalujecie tak wielkiej sumy pieniędzy na ratunek cudzych rodziców. Dlatego bez wahania uczynimy was spadkobiercami naszej olbrzymiej fortuny...

Radość, zadowolenie i szczęście było obojętne. Wynagrodzona została sownie część młodszych dla starców i uwieczniony pomysłnością — pomysł japońskiej babuni...

Możeby i u nas należało tak ogłaszać... „sprzedaż starych rodziców” !!! Z przetargu — kto da więcej !... Tylko, że dużo starych rodziców już sprzedano... Jedni z nich mieszkają w najgorszym pokoiku (nie raz w piwnicy) własnego domu, oddanego dzieciom, które uroczyście zapewniali tych swych rodziców, że będzie im dobrze, zdrowo, wygodnie, dopóki rodzice byli właścicielami tego domu... A dziś ? ! W osamotnieniu... w najgorszym ciemnym kącie !!! — Inni staruszkowie sprzedają ostatnie swe smutne lata w oddaleniu od własnych dzieci... gdzieś w przytulku dla chorych, kalek i starych ludzi. Nawet jednego pokoiku nie mają, ale na wspólnej sali, lub w jakimś pokoju na kilka osób mieszkają w ciasnocie, w ciężkim zaduchu i nieraz w brudzie; zaniedbani i zapomniani. Rzadko bowiem które z dzieci odwiedza ich. Oni, dzisiaj staruszkowie, do niedawna mieli czas dla dzieci. Wszystko było dla dzieci : czas, praca, pieniądze, kochające serce ! A dziś ? Samotno i pusto i do domu daleko...

Nawet wśród kilku milionów Japończyków wielkiego miasta zaledwie dwa szlachetne serca się znalazły, które z tradycyjnej czci japońskiej dla rodziców okazały gotowość okazywania dziecięcej miłości dla rodziców przybranych. W krajach chrześcijańskich, w których i dzisiaj głosi się : „Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło” — bardzo często dzieci są podobne do takich zwierząt lub ptaków, które tak długo kochają swych rodziców, dopóki nie porosną w sierść i w pióra. Wtedy nie tylko opuszczają rodziców, lecz nawet z ich własnego gniazda wypychają i samolubnie same się w nich panoszą. Dziś wiele zwierząt i wiele ptactwa upodabnia się do dobrych ludzi. Natomiast wielu ludzi upodabnia się do złych zwierząt i do dzikiego ptactwa. Zamiast kochającego serca, wyszczerzają zęby i pazury. Nie dziwnego, że znikają uśmiechy radości w rodzinach, gaśnie domowe ognisko, bo w wielu sercach gaśnie światło wiary i — jak mówi Chrystus — „rośnie nieprawość i ziębnie miłość wielu”.

Rozważania Adwentowe

(Dokończenie ze str. 1)

Ponieważ jednak natura ludzka jest taka, że człowiek łatwiej rozumie, łatwiej łonie i przywiązuje się do rzeczy widzialnych, a trudniej do niewidzialnych, duchowych — dlatego musi ustawicznie podejmować świadomy wysiłek woli, świadomą decyzję, by iść w kierunku Łaski i Boga. Człowiek musi sam świadomie ocenić Boga, jako dobro najwyższe swego życia i jako jedyną Łaskę godną starania się o nią ze wszystkich sił.

Chrześcijańcin nie tylko powinien oczekiwać na Łaskę, starać się o nią, przyjąć ją — ale także ma dbać o wzrost w Łasce Bożej. Wzrost w Łasce Bożej, czyli wzmocnienie i ciągłe zasilanie życia Bożego w duszy wierzącego człowieka, dokonuje się przez korzystanie z Sakramentów świętych i przez pełnienie przykazań Bożych. Jednak wzrost Łaski w duszy ludzkiej dokonuje się ood osobnym wzaledem niezależnie od pracy człowieka. O takim wzro-

ście w Łasce, zdaje się mówić Jezus w Ewangelii św. Marka. Powiada tam Zbawiciel, że wzrost Łaski jest tak cichy, jak wzrost ziarna rzuconego w rolę. I czy człowiek czuwa, czy też soi, ziarno to kiełkuje, wzrasta, wyłaje ktoś i plon.

Streszczenie myśli o adwencie można zawrzeć w następującym zdaniu : człowiek musi wyjść naprzeciw Bogu, a wówczas Bóg zjdzie do człowieka i da mu swą Łaskę. Postawa adwentowa człowieka, to wyjście naprzeciw Chrystusa. Jeśli ktoś szukałby przewodnika na czas Adwentu i żądał od niego wyjaśnień, umożliwiających mu łatwiejsze zrozumienie roli Adwentu w życiu duchowym — to dla wszystkich wierzących mistrzynią jest Najświętsza Maryja Panna. Ona oczekiwała narodzenia Chrystusa w radości : „I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim”. Ona też umiała zachowywać wszystkie słowa i Łaski Boże w sercu swoim.

Życia emigracji

Uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski w Danii

Centralne uroczystości obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski, odbyły się w Danii w dniach 12-14 listopada.

Dnia 4. listopada Ks. Biskup Władysław Rubin, Delegat Prymasa Polski, Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego jadąc na uroczystości millenijne do Szwecji, zatrzymał się w Kopenhadze na kilka godzin. W tym czasie udzielił wywiadu prasowego. Najazjtrz ukazały się artykuły wprowadzające równocześnie do zbliżających się uroczystości.

Nie była to pierwsza wizyta Ks. Bpa Rubina w Danii. Ksiądz Biskup gościł już tutaj w miesiącu lutym, zatrzymując się na krótko w przejeździe z Austrii do Anglii. Tenże pobyt był okazją pierwszego spotkania z Polonią duńską.

Polonię duńską stanowią przede wszystkim starsi polscy emigranci, którzy przybyli tutaj przed pięćdziesięciu laty do pracy sezonowej na roli, szczególnie przy uprawie buraków cukrowych. Pierwsza wojna światowa uniemożliwiła im powrót do Ojczyzny. Ci młodzi wówczas ludzie pozostali wiernymi wierze i szlachetnym ideałom, w umiłowaniu tego co polskie, aż po dziś dzień. Na pokreślenie i dla uznania tej niełatwej im wierności, postanowiono rozpocząć uroczystości tysiąclecia w miejscowości Maribo na wyspie Lolland, gdzie właśnie podobnie jak i na wyspie Falster, są największe skupiska starej polskiej emigracji. — Młodsza emigracja datująca się z czasów bezpośrednich po drugiej wojnie światowej, czy jeszcze nam bliższych, skupiona jest raczej w Kopenhadze. — Nie brak jednak wielu polskich rodzin rozprószonech po całym kraju.

Uroczystości rozpoczęto w sobotę dnia 12. listopada o godz. 16.00 uroczystą Mszą świętą w kościele katolickim w Maribo. Ksiądz Biskup Władysław Rubin wprowadzony został do kościoła w procesji w oto-

czeniu księży polskich i duchowieństwa z okolicznych, jakkolwiek odległych o kilkadziesiąt kilometrów, parafii. Na uroczystość przybył specjalnie z Kopenhagi Ksiądz Biskup Hans Ludwieg Martensen — Ordynariusz Danii i Grenlandii. W czasie Mszy świętej odczytano Lekcję po duńsku i po polsku. Ewangelię odczytał po duńsku Ks. Bp Martensen, natomiast Ewangelię po polsku odczytał i płomiennie kazanie wygłosił dostojny Celebrans, Ks. Bp Rubin. — Polskie pieśni religijne (którym towarzyszył akompaniamentem organowym miejscowy ksiądz proboszcz) śpiewał całym sercem licznie zgromadzeni, przybyli z odległych miejscowości lud wierny, oraz chór młodzieży „Biały Orzeł” z Niemiec (Braunschweig-Hannover-Hildesheim) specjalnie zaproszony ku uświetnieniu millenijnych uroczystości.

Po Mszy świętej odbyła się okolicznościowa akademія w pięknej sali w pobliskiej katolickiej szkole Sióstr Józefitek. Akademię zagał Ks. Jan Szymaszek, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Danii, witając Księży Biskupów, Rodaków i licznie zgromadzonych duńskich gości. Program — akademii w głównej mierze wypełniły pieśni ludowe i występy taneczne zespołu młodzieżowego „Biały Orzeł”.

Należy podkreślić stosunkowo duży udział w uroczystości ludności zarówno polskiej jak i duńskiej, oraz bardzo życzliwe ustosunkowanie się miejscowego duchowieństwa, sióstr zakonnych, które okazały osobiście wiele pomocy w zorganizowaniu uroczystości.

Po uroczystościach w Maribo, księża biskupi, polscy księża, oraz zespół młodzieżowy późnym wieczorem wyjechali do odległej ok. 50 km. Kopenhagi.

Główne uroczystości odbyły się w Kopen-

hadze w niedzielę dnia 13 listopada. Już od rana zajeżdżały samochody i liczne specjalnie zorganizowane autobusy, przywożąc wielu uczestników z odległych miejscowości. Rzucił się w oczy liczny udział polskich sióstr zakonnych, których tak wiele tutaj w różnych zgromadzeniach na terenie całego kraju.

Uroczystości rozpoczęto Mszą pontyfikalną w pięknym dużym kościele ojców Redemptorystów pod wezwaniem św. Anny na Amager (Amager — wyspa przyległa do Kopenhagi). Kościół ten tradycyjnie już od dziesiątków lat służy na polskie nabożeństwa.

Przed kościołem powiewają flagi polska i duńska. Najdostojniejszy Celebrans, Ks. Biskup Władysław Rubin, Delegat Księży Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego, wprowadzony jest do kościoła w procesji w otoczeniu duchowieństwa, wśród którego na pierwszym miejscu jest Delegat Apostolski na Skandynawię, Ks. Arcybiskup Bruno Heim, Wikariusz Generalny Ks. Prałat Kazimierz Flandrup (pochodzący z polskiej rodziny), księża prałaci Geertz-Hansen, Knud Ballin i inni. W asyście towarzyszą Jego Ekscelencji Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szwecji, Ks. Prałat Czesław Chmielewski z Malmö jako archiprezbiter, oraz ks. Józef Völk z Odense (Fionia) i Ks. Andrzej Grzelak jako diakon i subdiakon. Kościół wypełniony po brzegi. Zdaniem miejscowych księży, po raz pierwszy w kościele tym było tak dużo ludzi.

Rozbrzmiewają całą siłą piersi i gorących serc polskie pieśni. I tutaj towarzyszy także swymi pięknymi pieniami wspomniany zespół polskiej młodzieży. W czasie Mszy św. Lekcja czytana jest w obu językach. Po Ewangelii w języku polskim, Słowo Boże głosi J.E. Ks. Bp Rubin. Piękne i ważne słowa o naszym Tysiącleciu, naszej wierności Bogu za przykładem ojców, o naszym umiłowaniu wiary i Kościoła padają głęboko do serca. Następnie na ambone wchodzi Ks. Prałat Knud Ballin. Mówi, po duńsku, wychodząc ze słów Ewangelii o ziarnie gorczyczanym, o ziarnie, które musi obumrzeć, by wydać owoc. Wysuwa postać św. Andrzeja Boboli jako nasz symbol i z dumą mówi o swych przeżyciach, gdy u grobu naszego męczennika odprowadził Mszę świętą. Podkreśla braterską więź, łączącą narody polski i duński, składając hołd tym, którzy waleczą o sprawę Bożą. Zachęca do umiłowania Kościoła, do wdzięczności za dar chrztu w każdej duszy. — W czasie Mszy św. podczas ofiarowania wspólna modlitwa po polsku. Również „Ojeze nasz” w języku ojczystym rozbrzmiewa potężnie. Bardzo wiele osób przystępuje do Komunii św. „Boże coś Polskę” kończy tę niezapomnianą, pełną przeżyć uroczystość. Polacy i Duńczycy uczestniczący w nabożeństwie, przy każdym spotkaniu wspominają najpierw o tym wspaniałym przeżyciu.

Po Mszy św. uczestnicy mają sposobność zatrzymania się na kawę w wielkiej sali, na-

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej w trosce o rozbudowę ośrodka wydawniczego w La Ferté-sous-Jouarre przyjmują zgłoszenia kandydatów, pragnących się poświęcić całkowicie apostołstwu prasy w służbie Niepokalanej jako

BRACIA MISJONARZE

W zależności od uzdolnień zostaną oni zatrudnieni w redakcji, administracji, drukarni, ekspedycji, kolportażu czy innej pracy — równocześnie oddając się życiu duchowemu jako zakonnicy.

Po bliższe informacje prosimy pisać na adres:

Ks. SUPERIOR MISJONARZY OBLATÓW
B. P. 18

77 — LA FERTE-SOUS-JOUARRE

Redemptorystów.

leżącej do tutejszej szkoły katolickiej Ojcw

O godz. 14.00 rozpoczyna się uroczysta akademія ku uczczeniu Tysiąclecia naszego chrześcijaństwa w pięknej Sali Kongresowej w Folkets Hus (Dom Ludowy), gromadząca ok. tysiąca osób. Sala oraz balkon wypełnione niemal do ostatniego miejsca. Burza oklasków wita wchodzącego Przedstawiciela Prymasa Polski. Ks. Rektor Szymaszek wita dostojnych gości. Wśród nich obok J.E. Ks. Bpa Rubina, jest Ks. Bp Martensen, protestancki Bp Kopenhagi W. Westergaard Madsen, liczni pralaci, wielu księżę i siostr zakonnych, oraz wielu rodaków z całej Danii jak i naszych przyjaciel Duńczyków.

Program rozpoczyna hymn „Gaude Mater Polonia” w wykonaniu zespołu młodzieży polskiej „Biały Orzeł”. Referat okolicznościowy pt. „Chrzest Polski i jego znaczenie” doskonale opracowany, wygłasza w pięknej formie po duńsku p. Emil Ashoj. Podkreślić należy akcent ekumeniczny uroczystości, jak m.in. wzięcie udziału przez zaproszonego biskupa protestanckiego, oraz to, że p. Ashoj, Duńczyk, członek Komitetu Tysiąclecia, jest protestantem. Po kantacie, na mównicy umieszczonej na pięknie udekorowanej scenie, zabiera głos Ks. Bp Rubin. Mówi najpierw po polsku o owocach obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski na emigracji, mianowicie o świadomości wartości polskiego pochodzenia, o poczuciu zjednoczenia z Polską, z całym narodem naszym, zwłaszcza we wspólnym życiu Kościoła, odgrywającym tak istotną rolę w życiu narodu polskiego, podkreślając na końcu trzeci owoc jakim jest zaangażowanie i udział naszej młodzieży urodzonej na emigracji, która mową rodziców, czy polską kulturą, rozwija swe wielkie wartości duchowe, co bynajmniej nie przeszkadza jej być dobrymi obywatelami kraju zamieszkania. — Następnie Ksiądz Biskup mówi do zgromadzonych po angielsku o znaczeniu naszego Millenium. Głos zabiera potem Ks. Bp Martensen m.in. dziękując z uznaniem polskim katolikom za ich wkład w życie Kościoła katolickiego w Danii; podsuwając także uświadomienie sobie, iż wszyscy stanowimy jedną wspólną rodzinę dzieci Bożych. Mówi, iż pragnął bardzo jechać do Polski na uroczystości Millenijne, lecz niestety, jak i innym biskupom, niemożliwym było zrealizowanie tego planu. Zapewnia, iż jest całą duszą z Kard. Wyszyńskim, z Episkopatem i z Kościołem w Polsce. — Ks. Rektor Szymaszek odczytuje telegram Księdza Prymasa, przesłany na adres Komitetu Tysiąclecia przy Polskiej Misji Katolickiej. W czyis słuchamy pięknych i drogiech słów :

„Ukochanym braciom kapłanom, siostrom, rodakom, zebranych w Kopenhadze na głównych uroczystościach millenijnych, aby podziękować Bogu za łaski chrztu świętego, oraz oddać się pod opiekę Pani Jas-

nogórskiej Królowej Polski, całym sercem błogosławie, życząc wytrwania na zawsze w wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi, w miłości bratniej.

Stefan Kardynał Wyszyński,
Prymas Polski”

O głos poprosił jeszcze protestancki Biskup W. Westergaard Madsen, podkreślając znaczenie Kościoła Katolickiego w Danii i rolę Polaków w jego życiu. Prosił, by zapewnić Katolicki Episkopat Polski o jego respekcie dla Kościoła w Polsce, o doskonałym zrozumieniu jego sytuacji. Pełne sympatii przemówienie kończy życzeniami z okazji 1000-letniego jubileuszu, skierowanymi pod adresem Kościoła w Polsce jak i zgromadzonych na sali.

Następnie druga oczekiwana część akademii : występ zespołu polskiej młodzieży „Biały Orzeł”, pod doskonałym kierownictwem pana Gracjana Króla, ze swym urozmaiconym i bogatym programem. Rozbrzmiewa polska pieśń, a polski rytm mazurek, czy krakowiaka, porwa wszystkich. Wykonawcy otrzymują długie zasłużone brawa. Na zakończenie wzruszający punkt : wiązanka starych polskich piosenek, śpiewanych wspólnie przez wszystkich ze sceny i z widowni, przez najmłodszych i tych, którzy może po raz ostatni przeżywali podobną uroczystość.

Po zakończeniu akademii nie wszyscy spieszyl się ku wyjściu. Była jeszcze sposobność osobistego przywitania, czy pożegnania Księżę Biskupów, którzy swą jakże serdeczną bezpośredniością urzekali wszystkich. Akademia była udaną pod jeszcze jednym względem : stała się jakby wielkim zjazdem rodzinnym, stwarzając serdeczną, niezapomnianą atmosferę.

Uroczystości niedzielne były wielkim prze-

życiem dla wszystkich. Wielu uczestników dało temu wyraz w specjalnych listach dziękczynnych, telefonach itd... Wiele młodych osób zgłosiło się wkrótce z zapytaniami, kiedy rozpoczynają się próby polskiego zespołu młodzieżowego ludowej pieśni i tańca w Kopenhadze.

W imieniu uczestników uroczystości przesłany został telegram z wyrazami wdzięczności do ojcowie słowa i błogosławieństwo do Księdza Prymasa Wyszyńskiego, oraz telegram z wyrazami synowskiego hołdu i zapewnieniami wierności do Ojca Świętego, Pawła VI. Wkrótce nadeszła odpowiedź z Watykanu :

„Jego Świątobliwość przyjmując jak najżyczliwiej hołd synów Polski zawsze wiernej, jako wskazujący na nieustanną miłość ku Bogu, ku Kościołowi, Opiekunce Królowej meha, spełniają prośbę, udzieli im, wraz z zachęłą do gorliwego i pełnego czynu życia chrześcijańskiego, ojcowie błogosławieństwo.

Kardynał Cicognani”.

Wieczorem miłe przyjęcie, w którym udział wzięli Ks. Bp Rubin i Ks. Bp Martensen, księża polscy, członkowie Komitetu Tysiąclecia. p. G. Król — kierownik zaproszonego zespołu młodzieżowego. Na tę okazję otwierają jak zwykle gościnne progi swego domu prezes Komitetu Tysiąclecia p. Władysław Godłowski z Małżonką.

Nie kończy się jednak program uroczystości, nienal nad siły Księdza Biskupa Rumina. Ksiądz Biskup mimo zmęczenia i choroby, której nabawił się przed kilku dniami w Szwecji — bowiem późna to jesień nordycka i pogoda tak zmienna, chłodna — nie skreśla jednak żadnego punktu programu. Przyjmuje zaproszenie jednego z księżę duńskich na wyspie Falster, który chce urządzić spotkanie polskich katolików z ich Biskupem. — W poniedziałek więc dnia 14 listopada jest Msza wieczorna w kościele w Nykobing Falster (ok. 140 km. od Kopenhagi), potem spotkanie z Polakami, którymi w większości są starzy polscy emigranci. Na sali wita księdza Biskupa w imieniu wszystkich prezes Związku Polskiego p. Ignacy Kozół. Jeszcze spotkanie z miejscowym klubem młodzieży katolickiej. Potem przyjęcie u księdza proboszcza, zorganizowane przez miejscowych Polaków, w którym udział oprócz księży polskich biorą przedstawiciele miejscowej Polonii.

Prasa miejscowa, podobnie jak przedtem kopenhaska, zamieściła sprawozdanie z uroczystości wraz z fotografiami.

We wtorek dnia 15 listopada, Ks. Biskup Władysław Rubin opuszcza Danię, żegnany słowami serdecznej podzięk, iż mimo olbrzymiego zmęczenia i choroby, chciał uczestniczyć i w naszej radości, a przewodnicząc nam swą urzekającą postacią pozostał w pamięci niezapomniane przeżycia naszego Tysiąclecia.

Ks. Antoni GRZELAK

ABONAMENT możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemiorek, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

**GWIAZDKA
W PARYSKIEJ KSIĘGARNI POLSKIEJ**

Dowiadujemy się, że Księgarnia Polska w Parwzu (123, Bld. St.-Germain, Paris 6), najstarsza tego rodzaju placówka kulturalna we Francji, a pewnie i w całej Zachodniej Europie, urządza w tym roku — pod nowym zarządca — specjalną sprzedaż gwiazdkową, trwająca przez cały grudeń.

Sprzedaż ta ma obejmować — jak nas poinformowano — nie tylko różne książki i albumy szczególnie nadające się na prezenty — naturalnie zarówno w języku polskim, jak francuskim i zawsze w duchu patriotycznym i katolickim.

Przygotowane zostały na tę okazję gwiazdkową także reprodukcje obrazów znanych malarzy, stare książki i ryciny, nowy dział papeterii upominkowej, karty świąteczne, pamiątki z kraju, a wreszcie specjalne wydawnictwa dla dzieci i młodzieży. Zakup ułatwiony, bo Księgarnia przyjmuje wszelkie zlecenia telefonicznie i korespondencyjne, a na żądanie wysyła swe katalogi.

Poza tym Księgarnia Polska podjęła w tymże okresie świątecznym ciekawą inicjatywę sprzedaży książek podpisywanych przez autorów, łącząc ją z inauguracją swego odnowionego lokalu.

Sprzedaż ta będzie miała miejsce w sobotę 17-go grudnia w godz. 17-20. Wśród autorów mających wziąć w niej udział, należy wymienić przede wszystkim p. E. Florentin, wielkiego przyjaciela Polaków, którego książka „Stalingrad en Normandie” (historia lądowania armii alianckiej, ze specjalnymi opisami udziału wojska polskiego) rozeszła się w 6 wydaniach francuskich i 5 zagranicznych.

Poza nim będą podpisywać swe książki — polskie i francuskie — powszechnie znani przedstawiciele starszego i młodszego pokolenia pisarzy polskich na emigracji: pp. Borowicz, Brzekowski Czapski, am. Morawski, Romanowiczowa, Sakowski, Winckiewicz i prof. Zaleski.

Barczo interesująca i na pewno godna poparcia impreza.

Książka i prasa — to narzędzia apostołstwa.

Popieranie polskiej książki katolickiej i katolickiej prasy polskiej — to nasz obowiązek i jako katolików i jako Polaków.

Ks. Biskup Władysław RUBIN


DZIWNA KROWA

Parwżanin wybrał się na wakacje na wieś. Zobaczył nieznaną mu zwierzę i pomyślał sobie, że ta krowa nie ma rogów. Zwrócił się więc do właściciela pastwiska:

— Powiedzieć mi gospodarzu, dlaczego ta krowa nie ma rogów?

Wieśniak odpowiedział spokojnie:
— *Wie pan, od czterdziestu lat uprawiam zawód rolnika i widziałem rozmaite krowy. Widziałem także z jednym rogiem... widziałem także krowy bez rogów... Ale ta krowa, jeżeli nie ma rogów, to tylko dlatego, że jest koniem.*

POTRZEBA MATKĄ WYNAŁAZKÓW

— *Ciekaw jestem, kto wymyślił te niedorzeczne wysokie obcasy!*
— *Jakto, nie wiesz? Wymyśliła je pewna pani, którą pocałowano w czoło.*

POWÓD DO STRACHU

W Irlandii przez rzekę przeprawia się promem ksiądz. Trzyma na sznurku osiołka, który drży ze strachu.

— *Czego on się tak boi? — pyta jeden z pasażerów.*

— *Dlaczego się boi? A pan by się nie bał, gdyby na szyi miał pan sznur, a u boku osobę duchowną?*

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N^o d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon 376

**OFIARY NA BUDOWĘ
KOŚCIOŁA „MILLENNIUM” W LENS**

(Ciąg dalszy)

(ofiarę przesłane na konto pocztowe)

Kodacy z Biache St. Vaast (P. de C.)	przesłał p. Iwaniczyszak St. 265,00	
N.N. — Croisilles	16,00	275,00
Trzeciak C. — Jonchery s. Vesle(Marne)		30,00
Piascey — Chambéry (Savoie)		100,00
Hanc — Montepilly (Oise)		20,00
N.N. — Montigny-en-Ostrevent (Nord)		50,00
Stępień A. — Dangu (Eure)		100,00
Graczyk A. — Dangu (Eure)		10,00
Studziski A. — Dangu (Eure)		7,00
Lorenz-Podsiadło - Seloncourt (Doubs)		30,00
Ryguş Marianna — Raismes-Sabatier (Nord)		10,00
Leonartowicz — Vigneux s. Seine (Essonne)		50,00
Cepel Pelagia — Liévin (P. de C.)		20,00
Duśkiewicz Stanisław — Joudreville (M. et M.)		200,00
Bractwo Róż. Żyw. 7 Bruay (miasto)		100,00
Ks. Chojnacki Fryderyk — Gardouch (Hte Garonne)		80,00
Předki Maria — Parwż (20)		50,00
Machalski — St. Maixent l'Ecole (Deux Sèvres)		100,00
Musiak Pelagia — Montigny-en-Ostrevent (Nord) — (od wycieczkowiczów Okr. V. Tow. Polek do Stella)		50,00
Kurek Wiktor — od członków PSL w Agen (L. et G.)		100,00
Kulaga Stefania — Parwż (17)		100,00
Wojciech Ignacy — Uckange (Moselle)		50,00
Ks. Gocki Jan :		
Sprzedż obrazów w zagłębiu Merlebach	360,00	
Pielgrzymi ze Wsch. Francji w Lourdes	80,00	440,00
G.A. — Tourcoing (Nord)		100,00
Truchan Michal - Les Tuileries (Loire)		30,00
Krywko — Clichy (Hauts de Seine)		100,00
Stolarski Franciszek — Argenteuil — (Val d'Oise)		20,00
Kasowska A. — Angeac (Charente) ..		150,00
Dupire Louis — Lens (P. de C.) ..		100,00
Bractwo Róż. Żyw. w Blanc-Mesnil (Seine St. Denis)		130,00
Nikiforoff A. — Drancy (Seine St. Denis)		10,00
Piłarski Franciszek - Melions (Yonne)		50,00
Ciuryś Franciszek — Lihons (Somme)		50,00
Stegienko Karolina — Arenberg-Wallers (Nord)		10,00
Jacek Maria — Niemcy		12,30
Krzyżanowski Jan i Franciszka — Rombas (Moselle)		100,00
Bezmiennie z Rouvroj (P. de C.) ..		35,00
N.N. — St. Pierre la Palud (Rhône)		20,00

RAZEM : 2.899,30

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. prob. K. CZAJKA

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P. : 1804-99 LILLE

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

La question se pose de savoir si Canossa aurait pu avoir lieu, si la Pologne, de l'autre côté de l'Allemagne, n'avait pas été l'allié du Pape. (Ce qui s'était particulièrement manifesté par une légation pontificale envoyée en Pologne en 1076, qui avait apporté une couronne royale et engagé des pourparlers oraux dont le Pape avait écrit dans une bulle de 1075 que de leur objet : scribere omisimus (nous avons préféré ne rien dire); si de plus une intervention polonaise active n'avait pas assuré contrairement au partisan des Allemands, Salomon (1063-1074), le succès de la candidature au trône de Hongrie des partisans du Pape, Geza (1074-1077) et saint Ladislas (1063-1074), et si l'expédition armée du roi de Pologne sur Kiev en 1077, n'avait pas installé sur le trône ruthène un autre partisan du pape, Izaslaw, pèlerin de Rome qui travaillait à l'union des Eglises; et si enfin la Pologne n'avait pas exercé aussi une influence en Bohême et en certains pays allemands. Aux confins de l'Europe, s'était ainsi créé un vaste bloc territorial pro-papal, que dirigeait la Pologne. Cela se renouvela à d'autres époques.

L'Empereur Frédéric Barberousse fit précéder ses deux grandes expéditions armées de 1157 et 1174 contre le Pape, d'expéditions armées contre la Pologne en 1157 et 1173, afin d'assurer ses arrières.

Pareillement, après la période du partage en apanages, la renaissance de l'unité polonaise sous Ladislas le Nain (1288 et 1306-1333) se réalisa avec l'aide du Siège Apostolique : le Nain, qui avait passé un certain temps à Rome comme réfugié, poursuivit son action en Pologne dans l'union la plus étroite avec celle qui assura en Hongrie la prise du pou-

voir par la dynastie des Angevins de Naples, liés à la Papauté, et il bénéficia d'un large appui de l'Eglise. Bien qu'on ait pu penser autrement, le très long conflit qui opposa aux XIII^e, XIV^e et XV^e siècles, la Pologne avec l'Etat des Chevaliers Teutoniques — cette première version de l'entreprise politique de colonisation germanique qui prit plus tard le nom de Prusse — ne fut pas un conflit avec l'Eglise; mais au contraire, il fut comme un écho de la lutte entre la Papauté et l'Empire, car l'ordre teutonique était un instrument impérial et une puissance fondamentalement antipapale.

La Pologne fut le „deuxième front” de la Papauté à l'Est de l'Allemagne. L'existence de la Pologne fut la cause principale qui permit à l'Europe de ne pas être écrasée par la puissance allemande.

Napoléon disait à Sainte-Hélène que la Pologne était „la clef de voûte” de la structure politique de l'Europe. La même chose peut se dire d'elle pour le Moyen Age. L'Europe s'est formée comme un assemblage de nations libres, ayant une civilisation commune et certaines institutions communes, mais fondamentalement décentralisé; elle ne se composait pas seulement en effet du groupe des pays occidentaux, suspendus comme un balcon sur l'Atlantique, et en son centre, de la puissante masse allemande; mais elle avait encore un troisième groupe de membres: de l'autre côté de l'Allemagne, la Pologne et ses voisins. L'édifice de l'Europe indépendante de l'Allemagne était comme une grande arche enjambant l'Allemagne, en ayant son appui à l'ouest sur les puissants piliers de la Papauté et des pays occidentaux, mais en ayant à l'est son autre appui sur le pilier que constituait la Pologne.

(à suivre)

Ciekawostki

Schowatko i owo

Od zakończenia ostatniej wojny na terenie Włoch trwało poszukiwanie ukrytych rezerwów przez Mussoliniego skarbów o wartości 15 milionów dolarów. Okazuje się, iż były dyktator faszystowskiej Italii był przeaorny i ukrył sobie to i owo na czarnej godzinie.

Jak wynika z otrzymanych informacji, — skarb ten, składający się z klejnotów i złota, zakopany został w ruinowanym oborze w opuszczonym gospodarstwie wiejskim we wiosce Verano, koto Predappio, gdzie Mussolini się urodził. Miał go tam ukryć zaufany officer dyktatora, który następnie zginął.

Władze włoskie zarządziły już poszukiwania. Specjalne ekipy robotnicze rozpoczęły rozkopywanie różnych stajenek i obórek na tym terenie, gdzie rzekomo mają one być schowane.

★

Miał apetyt

Jak wiadomo, od czasu do czasu pojawiają się w Morzu Śródziemnym i Adriatyckim rekiny, które przedostają się tu z Oceanu przez cieśninę gibraltarską.

Przed niedawnym czasem złapano jednego z nich w pobliżu Dalmacji. W brzuchu jego znaleziono szkielet ręki ludzkiej, but, notatnik, portfel i zegarek.

Władze wydały zarządzenie, by przestrzegać turystów przed niebezpiecznym kąpaniem się na głębszych miejscach.

Jak wiadomo, rekin nigdy nie podrywa pod same wybrzeże i przebywa tylko na głębszej wodzie.